

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza cztero-dzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

Nr. 80.

Piątek 6 kwietnia 1860.

Nr. 80.

**Poznań**, 5 kwietnia. Na posiedzeniu izby poselskiej sejm pruskiego z d. 29 marca, toczyły się, między innymi, obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Kiedy w ciągu tych obrad kolęj przysłała na tytuł VIII, obejmujący etat niższych sądowników, zabrał głos poseł krotoszyński, Chłapowski i podziwianiem się swoim wywołał incydentalną dyskusję, o której, jako bliższy przedstawiającej interes dla czytelników naszych, szczegółowe daję sprawozdanie.

Poseł Chłapowski w te przemówił słowa: „Panowie! Na przeszłorocznym sejmie postawionym był przy niniejszym tytule wniosek zmierzający do polepszenia losu polskich tłumaczy i do podniesienia w ogóle tego instytutu. Jakkolwiek nie się od owego czasu w tej sprawie nie zmieniło i odnośna rozprawa w tegorocznym etacie zupełnie jest tak sama jak w roku zeszłym, jednakowoż znaczna większość tego zeszłorocznego wniosku odrzuciła, nie może mi o chęci do powtarzania go w roku bieżącym. Rozumiałem wszelako, że jest moim obowiązkiem, używając wyrazu szanownego preopinanta, wypowiedzieć niektóre gorące ale być może na wiatr wyrzucone życzenia\* w tej mierze i w kilku słowach zwrócić się do pana ministrowi sprawiedliwości przypomnieć i raz jeszcze usilnie mu ją zalecić. Chciałem także zadokumentować przy tej sposobności, że przy przeszłorocznym głosowaniu nad moim wnioskiem przysycał niemal postowie z W. Ks. Poznańskiego za nim powstał, a dwaj członkowie sądu apelacyjnego poznańskiego których w pośród siebie widzieć mi się zaszczyt, zażądali głosu za wnioskiem. Okoliczność ta mogłaby pod pewnym przynajmniej względem przekonać pana ministra, że wnioskom przez nas w tej sprawie stawianym, nie zbywa na wszelkiej podstawie i że zasługują one na nieco większe uwzględnienie aniżeli go dotąd doznały.

„Z powtarzanych z naszej strony wniosków w interesie tłumaczy, mógłby kto wywodzić domysł, że ten instytut tłumaczy bardzo jest miły i drogi; otóż rzecz się ma całkiem przeciwnie. Z największą radością powitalibyśmy rozporządzenie pana ministra, któreby znosiło instytut tłumaczy w W. Ks. Poznańskim. Wtedy jednak byłoby zaiste niezbędną, mianowicie na urzędy sądowe w W. Ks. Poznańskim czynić zależnym od znajomości obu języków krajowych. Słyszymy często z po za stołu ministeryjalnego zapewnienia, jako bardzo pożądaną jest rzeczą, iżby urzędnicy a mianowicie urzędnicy sądowi w W. Ks. Poznańskim znali oba języki krajowe. Jeżeli to prawdziwe jest szczerze, należałoby to przynajmniej czynić co na teraz jest możliwe i wykonalne. Nie dzieje się to jednak. Przy sądach W. Ks. Poznańskiego znajduje się w tej chwili około 20 asesorów, już to polskiego, już to niemieckiego pochodzenia, którzy oba krajowe języki posiadają. Otóż czekają oni lałami całkami na stałe posady, a przy zdarzających się w kanceliach dawane bywa pierwszeństwo kandydatom z innych prowincy, nieposiadającym owę językowej kwalifikacyi.

„Jeżeli rzeczywiście pożądaną panu ministrowi jest rzeczą, ażeby urzędnicy sądowi obu władali językami, niechże wtedy znajomość tych języków będzie przysądzaną urzędnikom sądowych uznawaną za tytuł do pierwszeństwa. Tymczasem, niestety! aż do skutku spuszczenia do dotąd z oka; mianowicie przy obsadzaniu adwokatów całkiem nie uwzględniano rzeczywistej potrzeby. Przytoczę na przykład, że przy sądzie śremskiego powiatu, który przeważnie z polskiej składa się ludności, trzech jest adwokatów, z których ani jeden po polsku nie umie. Ludność znajduje się w skutek tego w bardzo fatalnym położeniu, nie mogąc bowiem porozumieć się z adwokatami, winna się ona zmuszona znosić się z nimi za pośrednictwem tłumaczy, o których uzdolnieniu częstokroć wątpićby się godziło. Dopóki przecież instytut tłumaczy jeszcze niezniesiony i zdaniem pana ministra nie ma być przywrócony, należy dbać o to, ażeby istniejący tłumacze odpowiadali wymaganiom i ażeby ci

którzy tym wymaganiom odpowiadają, odpowiednio też byli wynagradzani. Ponieważ się to jednak nie dzieje, prowadzi taki ułomny stan rzeczy do niewłaściwości, z których o jednej tylko tu napomknę. Najtrudniejszą czynnością tłumaczy jest ich udział przy publicznych ustnych rozprawach przed sądem przysięgłych. Przewodniczący w sądach przysięgłych, którzy w W. Ks. Poznańskim bywają niestety bardzo często wybierani z pośród urzędników, tylko po niemiecku umiejących, przekonali się, że istniejący tłumacze nie wystarczają w często zdarzających się przypadkach, gdzie zachodzi potrzeba prowadzenia rozpraw w obu językach krajowych. Uciekli się więc oni do lekarstwa, żeby przy rewizy spisów przysięgłych o ile możności polskie nazwiska wykreślać, a nawet pewien przyzujący poznańskiego sądu przysięgłych usiłował niedawno temu postawić zasadę, że do sprawowania urzędu przysięgłego potrzeba niezbędnie znajomości niemieckiego języka. Prawo nie czyni bynajmniej kwalifikacyi na przysięgłego, zależną od podobnej znajomości, praktyka więc takiego warunku stawiać nie może. Na takie przecież przychodzi się pomysły i do takich ucieka się środków, kiedy się nie posiada tłumaczy, którzyby byli w stanie zastąpić niedostającą sędziemu znajomość obu języków, w których rozprawy odbywać się muszą.

Minister sprawiedliwości, p. Simons, odpowiada, że rząd wszelakie możliwe zachowuje względy w W. Ks. Poznańskim na stosunek językowy, że wszelako niepodobna młodszym kandydatom, dla tego tylko, że oba języki posiadają, dawać pierwszeństwo przed starszymi. Jeżeli się zdarzają w niektórych powiatach W. Ks. Poznańskiego przypadki, iż większa część adwokatów z Niemców się składa, pochodzi to ztąd, że dawniej mało polskich mieszkańców prawny zawód obierało. Obecnie jednak już po kilkakroć minister uwzględniał polskich kandydatów przy obsadzaniu adwokatów. Co do napomkniętego zniesienia instytutu tłumaczy, nie rozumie minister jakby to uczynić było można, chyba że jeden z języków zupełnie byłby wyparty przez drugi.

Poseł Bentkowski: „Pan minister sprawiedliwości zaręcza nam, jako w W. Ks. Poznańskim zachowują się wszystkie możliwe względy dla praw polskiego języka w zarządzie sądowym. Otóż, Panowie, dopóki dwie mianowicie niewłaściwości w sposób niezaprzeczone istnieć tam będą, to jest dopóki na rokach sądów przysięgłych, gdzie o życie i wolność obżałowanych chodzi, naczynani będą na przewodniczących tym sądom, a więc na inkwizentów zarazem, urzędnicy sądowi wcale nieznający języka oskarżonych o których wolność i życie chodzi, a to naczynani na ten urząd podczas kiedy znajdują się inni sędziowie oba języki dobrze posiadający; i dopóki, powtóre, kandydaci na miejsca adwokatów nierozumiejący wcale języka polskiej ludności której praw przecież bronić i którą zastępować przed sądami są powołani, będą rozmyślnie otrzymywali pierwszeństwo przed kandydatami którzy oba znają języki; dopóki, powiadam, dwa te krzyżące momenta istnieć nie przestaną, dopóty nie będziemy mogli przyznać słuszności i prawdy tego co pan minister dopieroco powiedział, to jest, że język polski doznaje wszelakiego możliwego uwzględnienia w zarządzie sądowym W. Ks. Poznańskiego.

Minister Simons odpowiada, że przy wyborze przyzujących sądów przysięgłych strona językowa miana jest także na względzie, ale że i tu powtarza się taż sama zawada o której minister raz już wspominał, to jest że mało Polaków poświęcało się dawniej zawodowi sądowemu. Teraz zaczyna być wprawdzie inaczej, ale nie sposób jednak najmłodszych asesorów naczynać sądom przysięgłych na przyzujących dla tego tylko iż po polsku umieją. Skoro znajdą się potrzebne po temu żywioty, będzie wtedy można zadość uczynić życzeniom p. Bentkowskiego.

Poseł Hartmann (naczelný prokurator przy najwyższym trybunale) stara się zbić p. Chłapowskiego i powiada między innymi, że przewodniczący sądom przysięgłych zupełną ma słuszność kiedy twierdzi, iż prawo wymaga po przysięgłych żeby po

niemiecku czytać i pisać umieli; skoro bowiem niemieckie prawo powiada, że przysięgli muszą umieć czytać i pisać, ma się rozumieć, że o niemieckim tylko czytaniu i pisanu, nie zaś o polskim lub francuskim mówić może. Jest to już dla tego potrzebne, że rozprawy przed sądem przysięgłych prawidłowo po niemiecku się odbywają.

Poseł Rohden zwraca uwagę mówcy poprzedniego, że przecież prawo wyraźnie powiada, iż w W. Ks. Poznańskim język polski i niemiecki równouprawnionemi są językami urzędowemi. Z drugiej strony to co polscy posłowie zarzucali przewodniczącym sądom przysięgłych jest przesadzone, bo mówca mógłby wymienić przyzujących na rokach przysięgłych w Poznaniu którzy zapewne posłom polskim nie są niemili. Co do prokuratorów, to zapewnić może, iż tak nadprokurator jak prokurator w Poznaniu po polsku umieją. Jeżeli w pewnym mieście powiatowem niema adwokata po polsku umiejącego, płynie to ztąd, że ci co po polsku umieli, gdzie indziej przeniesić się dali, bo nie mieli w dawnym miejscu dostatecznego utrzymania.

Poseł Niegolewski: „Muszę sobie pozwolić odpowiedzieć preopinantowi z tamtej strony (Hartmannowi), który wychodzi z zapatrywania, że Polacy muszą umieć czytać i pisać po niemiecku skoro chcą sprawować urząd przysięgłych, ponieważ jestto, zdaniem jego, najpierwsza kwalifikacya na przysięgłego. Otóż ta dla przysięgłych windykowana kwalifikacya nie da się bynajmniej prawnie uzasadnić w W. Ks. Poznańskim gdzie i polski język krajowym jest językiem, w każdym zaś razie, możnaby równem prawem domagać się, ażeby w W. Księstwie Poznańskim żaden Niemiec po polsku czytać i pisać nie umiejący, na przysięgłego nie był powoływany. Niestety wszelako przy wyborze przysięgłych żadnego nie ma się względu na znajomość polskiego języka; a przecież możnaby z najzupełniejszym prawem pod tym względem przynajmniej żądać równouprawnienia. Ponieważ jednak różność nie bywa przestrzegana, rozstrzygają więc często o życiu i wolności Polaka, Niemcy słowa po polsku nierozumiejący. Nieznajomość polskiego języka obraca się więc tak u przysięgłych jak u sędziów, bardzo często na największą szkodę Polaków. Mógłbym tu złożyć dowody przypadków, gdzie ludzie stali pod oskarżeniem krzywoprzysięstwa dla tego, że sędzia ani słowa po polsku nierozumiejący polską od nich odbierał przysięgę, a to za pośrednictwem tak nazwanego tłumacza, który, jak się później pokazało, nietylko nie posiadał żadnej kwalifikacyi na tłumacza i w tym charakterze nie był zaprzysiężony, ale nawet w ogóle całkiem prawie nieznał polskiego języka. Z tego powodu, Panowie, nie chciał wprawdzie sąd pierwszej instancyi wytoczyć przeciwko obżałowanemu śledztwa, ale prokurator apellował od tego dekretu a to na tej zasadzie, że tenże sam człowiek który kwalifikacyi na tłumacza nieposiadał, w przytomności tegoż samego sędziego który słowa po polsku nie rozumiał, odebrał już był przeszło 100 przysięgi! Otóż pytam was, Panowie, jakże stać musi w takim kraju ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości? Ileż to krzywoprzysięstw musieli tam wywołać sędziowie dla tego że krajowego, polskiego języka nie znają, kiedy rozumowanie prokuratora mogło być uznane za słuszne i kiedy sąd apelacyjny mógł kazać wytoczyć śledztwo karne przeciw obżałowanemu? Obżałowany stanął w skutek tego przed sądem przysięgłych, gdzie go wszelako niewinnym uznano, ponieważ się wykazało, że przysięga fałszywie była przetłumaczona. Ale któż mu wrócił owe 6 tygodni, które obżałowany podczas śledztwa w więzieniu przesiedzieć musiał? Takięto wywiązują się następstwa, jeżeli się nie pilnuje, żeby prawa języka polskiego były w tym względzie przestrzegane.

„Panowie! Zasada dopieroco przez pana ministra sprawiedliwości wypowiedziana, jako nie można dawać pierwszeństwa młodszym, polski język znającym urzędnikom, przed starszymi którzy tego języka nie znają, jest przy obsadzaniu urzędów w W. Ks. Poznańskim całkiem niewłaściwą. Sądzę, że w W. Ks. Poznańskim przedewszystkiem tego niezłomnie trzy-

\* W niemieckim oryginale: „fromme Wünsche.“ (Przyp. Dzien.)

mać się należy, iż najpierwszym domyślnym przymiotem kandydatów na urzędy w tym W. Księstwie musi być znajomość obu krajowych języków, i że kandydaci co temu najpierwszemu warunkowi odpowiadają powinni naturalnie iść przed wszystkimi innymi, bez względu na starszeństwo. Tylko sędziowie obu językami krajowymi władający są w stanie zapobiedz, żeby ludzi niewinnie o krzywoprzysięstwo nie oskarżano, i wtedy tylko ujdą sądy niebezpieczeństwa odbierania fałszywych przysięg z własnej swojej winy.

Posel Bentkowski: „Panowie! Zaczynam od końca. Posel Rohden replikował mi co do prokuratorów. Jeżeli w istocie prokuratorów nazwał, to się omylił; miałem na myśli adwokatów, jak się to z całego związku słów moich pokazuje.\*

„Co się zaś poprzedniego szanownego preopinanta (Hartmana) tyczy, wypowiedział on tu tak niesłychane, a że jeżeli się nie myle, jest on urzędnikiem sądowym, w ustach uczonego prawnika tak niespodziane zapatrywania, iż prawdziwie wątpić mi się godzi, czy one po którejkolwiek bądź stronie a mianowicie czy u stołu ministrów znajdują zwolenników. Pomijam zupełnie, iż mówca wszystkie powszechnie przyjęte wyobrażenia o prawie absolutnym i sprawiedliwości, iż wszystkie argumenta z którymi sam może za trzy lub cztery dni występować zechce w sprawie Szlezwigu i Holsztynu, publicznie policzkuje, twierdząc, jako słuszną jest i sprawiedliwą kiedy prezydujący sądu stawia zasadę, że osobne i wielkie prawa przysięgłych zależne być winny od warunku znajomości obcego im języka, i opierając się przy tym twierdzeniu na wywodzie, że prawo oczywiście niemiecki język musi mieć na myśli, ponieważ do niemieckich odnosi się sądów. Pomnę to zupełnie, powtarzam; jedno przeciw winienem wytknąć szanownemu mówcy. Zapomina on całkiem, że W. Ks. Poznański do Niemiec nie należy, ale tylko do państwa pruskiego; zapomina on, że narodowość i język tej krainy zagwarantowane są traktatami i że, o ile mi wiadomo, traktaty te dotąd nie są jeszcze rozdarte. Być może iż to nastąpi; mniejsza o to; my zaiste wiedeńskich traktatów na powrót do kupy składając nie będziemy pomagali, skoro Wy je rozdzieracie; ale do tej chwili, powtarzam, jeszcze one nierozdarte. Jeżeli to miało leżeć w zamiarach rządu, niechże nam panowie ministrowie wręcz to oświadczą.“

Posel Schottki żałuje, że dyskusja tak niespodziany obrot wzięła. Przypomina on panu Chłapowskiemu pod tym względem słusność, że w istocie tłumacze w W. Ks. Poznańskim zbyt lichy są płatni w porównaniu z ważnością swego urzędu. Natomiast mówca tak długo będzie musiał powątpiewać o prawdziwości tego co p. Chłapowski powiedział w przedmiocie zasady postawionej przez jednego z prezydujących sądów przysięgłych, dopóki nie będą złożone dowody na ten fakt tak niezwykły i tak nieprawdopodobny. Że posel Hartman nie ma racji, wytknął mu to już p. Rohden przypominając, iż oba języki są w W. Ks. Poznańskim równouprawnione. Z drugiej jednak strony skargi polskich postów na sposób prezydowania w sądach przysięgłych są przesadzone, bo np. tacy sędziowie apelacyjni jak np. pan Thiel, Kutzner i kilku innych, którzy oba języki wybornie znają, bywają często powoływani do prezydowania w sądach przysięgłych.

Posel Hartmann zaręcza, że nie było myślą i zamiarem jego w czémkolwiek prawom polskiej narodowości ubliżać, twierdzi on tylko, że prawo z d. 3 stycznia 1849 o sądach przysięgłych tak tylko może być tłumaczone, iż każdy przysięgły po niemiecku umieć winien. Nie ma on wszelako nic przeciw temu, żeby to prawo zmienić lub autentycznie objaśnić co do tego spornego punktu. Jest on podobnie za równością praw w W. Ks. Poznańskim, ale nie chciałby, żeby dla jednego polskiego przysięgłego co po niemiecku nie umie, wszyscy inni przysięgli niemieccy skazani byli na słuchanie przewlekłych rozpraw po polsku.

Posel Chłapowski: „Panowie! Pozwolicie mi naprzód dwóch sprostowań faktycznych. Pan minister wspominał, że przy sądzie powiatowym w Śremie, który sposobem przykładu byłem tu przytoczył, rzeczywiście znajduje się przeważna liczba adwokatów niewładających polskim językiem. Otóż jest tam w ogóle trzech tylko adwokatów, a z tych żaden po polsku nie rozumie.

„Twierdzenie posła Rohdena pozwalam sobie o tyle sprostować, że wspomniany przez niego adwokat który przy sądzie powiatowym w Śremie urzędował, a którego znajomość polskiego języka także nie zupełnie była gruntowną, dla tego tylko powiat śremski opuścił, ponieważ otwarty w większym handlowym

mieście W. Księstwa wakans na posadę adwokacką, podał mu sposobność zajęcia korzystniejszego dla siebie miejsca.

„Posel Schottki wypowiedział powątpiewanie o prawdziwości tego com przytoczył w przedmiocie oświadczenia pewnego prezydującego na jednym z sądów przysięgłych w Poznaniu. Byłbym rad trzymał się maksymy: nomina sunt odiosa, wszelak w obec wypowiedzianego powątpiewania zmuszony jestem nazwać owego prezydującego w sądzie przysięgłych, który z przytoczonym wystąpił zdaniem. Jestto dyrektor sądu powiatowego w Śremie, pan Hartmann; niewiem czy on tylko imiennikiem, czy też może jest krewnym szanownego preopinanta (posła Hartmanna). Rozumiem, że nikt nie będzie żądał wyprowadzania dalszych dowodów.

„Panu preopinantowi (Hartmannowi) muszę wreszcie odpowiedzieć, że wiadomo nam jest równie dobrze jak jemu, iż stają często przed sądami, już to w charakterze świadków, już to w charakterze oskarżonych, osoby będące, jak się on wyraża, niemieckimi Prusakami. Zaiste ani nam przez myśl nie przejdzie żądać, ażeby w rozprawach z podobnymi osobami polskiego tylko używano języka. Nie żądamy wcale wyłączenia niemieckiego języka z rozpraw sądowych i z pewnością nie leży w naszym zamiarze chcieć Niemców w W. Ks. Poznańskim krzywdzić w ich prawach; żądamy wszelako, żeby prawa, które nam zostały zaręczane, a mianowicie w ustawach wypowiedziane równouprawnienie obu języków, były wykonywane. Widzimy jednak, że tym prawom zbyt często ujma się dzieje i dla tego musimy zanosić tu o to skargę. Innego celu odnośnie wnioski nasze nie mają.“

Minister Simons prosi, żeby zaniechać tych rozpraw nad faktami, których tu sprawdzając niepodobna. Jeżeli prezydujący w sądzie przysięgłych objawił swoje zdanie, które mu tu zarzucają, wśród narady kolegiatnej, w takim razie rzecz ta nie może z pewnością tu należeć.

Marszałek izby oświadcza, że ponieważ z żadnej strony nie postawiono wniosku, można przedmiot ten opuścić, by przejść do obrad nad następującym tytułem budżetu.

Na tym się kończy powyższa dyskusja incydentalna.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić radcy poselskiemu hr. Brandenburgowi w poselstwie pruskiem w Londynie order orła czerwonego czwartej klasy, a dozorcóm szkolnym Damerowi w Rogowie i Lidtkiemu w Kapaniu w powiecie toruńskim powszechną oznakę honorową.

Berlin, 4 kwietnia. Dzienniki tutejsze wczorajsze zamieściły rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30 marca r. b. wydane do wszystkich prezesów naczelnych pruskich w przedmiocie zamierzonej reorganizacji armii pruskiej. Wiadomo, że komisya izby poselskiej, której poruczono zdanie sprawy z projektu do odnośnej ustawy, wystąpiła nader nieprzyjaźnie przeciw obydwóm częściom projektu rządowego, tj. tak przeciw przedłużeniu służby wojskowej i zniesieniu obrony krajowej, jako też przeciw nowym ciężarom, które rząd krajowi w celach wojskowych nałożyć zamierza. Otóż, obawiając się rząd, ażeby posłowie w czasie świąt wielkanocnych nie rozszerzali niekorzystnego dlań usposobienia w kraju, poleca przez ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina wszystkim władzom, ażeby się starały wyjaśnić zbawienność zamiarów rządowych i nastrajac opinią publiczną w sposób dla nich korzystny. Dzienniki liberalne ogłosiły to rozporządzenie hr. Schwerina, dodając zarazem do niego uwagi karcące w sposób ostry i cierpki niewłaściwe to, jak powiadają, postępowanie rządu. Szczególnie ostro występuje przeciw rozporządzeniu temu wczorajsza National Zeitung, która zarzuca rządowi wręcz, że sposobem ten wywierania moralnego przymusu na opinią publiczną i powoływania zbyt w tej mierze pochopnych urzędników administracyjnych do obrabiania opinii według widoków rządowych, jest przeciwnym zasadom konstytucyjnym i nosi na sobie piętno postępowania despocyjnego, jakim w tej chwili odznacza się w tej mierze rząd francuski.

Chełmno, 3 kwietnia. Czytamy w Nadwiślaninie, że w przeszłą sobotę odbyły się w Chełmży wybory deputowanych landszaftowych. Pomiedzy 3 wybranymi jest jeden Polak w osobie p. Leona Rybińskiego z Dębienca, który deputowanym na powiat grudziądzki wybrany.

— Tenże Nadwiślanin dopiś: „W Frauenburgu umarł dnia 25 marca ks. Teodor Hoppe, prałat warmiński i najstarszy z grona warmińskiego duchowieństwa, rodził się bowiem w lutym 1774 roku w Jezioranach w Warmii. Zmarły prałat był przeszłego wieku (1795—99) nauczycielem przy tutej-

szym zakładzie kadetów, który podówczas, pierwotnego trzymając się urzędzenia i wyraźnego oświadczenia Fryderyka II, mieścił 50 protestanckich i katolickich synów szlacheckich z Prus Zachodnich Południowych. Młodzież katolicką brano podówczas z szlachty kaszubskiej, mianowicie z szlachty zaściankowej, (zagonowej), w jaką liczne kolokacje kaszubskie do dziś dnia jeszcze obfitują. O tym poborze kadetów wieleby powiedzieć można: brano czasem i podstępem a nawet i uwożono gwałtem, na ówczesny sposób werbunków wojskowych, dość że pobor ten wychował wielu Niemców z polskiem nazwiskiem, osobiwie w armii dziś napotykanym.“

— W Pelplinie klerycy najwyższego kursu miały w palmową niedzielę odebrać święcenie dyakonatu, w wielką sobotę mają przyjąć święcenie kapłańskie.

## NIEMCY.

Dnia 24 marca na posiedzeniu sejmku niemieckiego w Frankfurcie przyszły pod uchwały wnioski większości wydziału do sprawy hessen-kasselskiej. Większość była wniosła, ażeby podanie izby hessen-kasselskiej o przywrócenie konstytucji z roku 1831 złożyć do akt, nie uważając tej izby za kompetentną do postawienia tego żądania w sejmie niemieckim. Otóż więc wniosek ten większości wydziału przyjęła ogromną większością; tylko Prusy i jeden głos zborny głosowały za mniejszością wydziału. Po uchwale niu pomienionego wniosku posel pruski oświadczył, że rząd jego nie przyjmuje na siebie żadnego obowiązku, jakiby uchwała ta na niego włożyła mogła oświadczenie to równające się nieuznaniu prawomocności postanowień sejmku, wywołało uchwałę zgromadzenia zapadłą na wniosek posła prezydyału austriackiego, iż Zgromadzenie oświadcza, że wszystkie rządy związkowe obowiązane są uznać pomienioną uchwałę sejmku niemieckiego. Czł. krakowski w ten sposób zbiera treściwie wagę tego wypadku.

„Ważność tej uchwały nie wpływa bynajmniej na sprawę, która ją wywołała, bo takowa w ogólnym polityce europejskiej żadnego sama przez się nie ma znaczenia, dotykając jedynie wewnętrznych stosunków małego kraiku; nie wpływa ona również z tego że wyrok sejmku niemieckiego podniesie jeszcze niepopularność tej instytucji, bo niepopularność ta stała się niemal przysłowiem w Niemczech; lecz że sprawa ta dała powód do silniejszego niż kiedykolwiek dotąd wybuchu antagonizmu obu mocarstw niemieckich. Proces heski był tylko polem walki dla Austrii i Prus jako wyobraźnieli dwóch przeciwnych sobie kierunków politycznych, które już niejednokrotnie wstępowały do boju. Nie tyle szło tutaj o prawo publiczne, co o przewagę w Niemczech. Austria mała po sobie większą część rządów, zwyciężyła, lecz Prusy zamiast kapitulować jak w Ołomuńcu, podniosły w rażny bunt i wypowiedziały posłuszeństwo uchwałom Związku. Gdyby Prusy były państwem małym, m. znaby egzekucją zmusić je do uznania uchwał większości, ale stanowisko Prus nie pozwala pomyśleć ich upokorzeniu. Oświadczenie pana Usedomo jest jądrem uchwały z 24 marca, sprawa kasselska tylko łupiną. Mniejsza o to, czy mało lub wiele używają swobod konstytucyjnych w Kasselu, czy ustawa z r. 1852 dozwoliłi dogodniej niż ustawa z roku 1831 darzyć lennictwami synów elektora, czy skutkiem niechęci ku Prusom nastąpi rozwód jednego z nich z księżniczką pruską, i czy minister Hasselpfug wroci do władzy bez względu na zaoczne wyroki sądów pruskich i na sprawę z pewnym księciem pomienionym elektora; tu idzie głównie o następstwo deklaracji pruskiej, a bardziej jeszcze o zasadę następstwa dla Hesji może nie będzie żadnych, lud heski zapewne nie pomyśli nawet o korzystaniu z opieki Prus; ale deklaracja ta wypowiedziana jawnie i głośno posłuszeństwo sejmowi niemieckiemu, rozbiła jedność Związku. Przesłał on już nie dla Prus; pytanie teraz, czy Prusy na tym zatrzymają, lub czy zechcą dokonać dzieła zaczętego już podczas wojny włoskiej, to jest zagarnięcia swoję supremacją drobnych księstw, do czego zmierział projekt dowództwa nad wojskami związkowem. Oświadczenie posła pruskiego w Frankfurcie opierało się niewątpliwie na wyraźnych poleceniach nych mu z Berlina; nie było więc protestacją chlubną, przemianą, lecz zasadą objawioną, i która służyć będzie za podstawę dalszego postępowania rządu pruskiego w obec Niemiec i Austrii. Na postępowanie to wpłynąć mogą tak dobrze przytoczone zewnętrzne, obrót polityki europejskiej, jak i wewnętrzne, a między temi wpływy stowarzyszenia narodowe koburskiego. Następne wypadki wykazywać zapewne, jaką donośność praktyczną będzie mieć deklaracja p. Usedomo; przypuścić bowiem niepodobna aby się skończyło na zaciągnięciu tak ję jako i następny wniosek posła austriackiego w protokół obrad związkowych, jako przyszły „drogocenny teryał.“

\*) Po niemiecku prokurator zwie się: Staatsanwalt, adwokat; Rechtsanwalt. (Przyp. Red. Dz.)

## FRANCYA.

Paryż, 1 kwietnia. Gwałtowność polemiki, którą dzienniki angielskie, bez różnicy stron rozpoczęły przeciw rządowi francuskiemu, przebiegała wszelkie wyobrażenia; wybuchy ich gniewu i ostrości nie mogłyby być większe, gdyby nawet rząd Francją w otwartej były wojnie. Wszyscy dążą jednogłośnie do tego, aby rząd zmusić do stanowczego i czynnego oporu przeciw wcieleniu Sabaudyi i do zorganizowania koalicji europejskiej. Chodzi im właściwie o Sabaudyę; sam czyn przyłączenia daleko mniej ich rozjątrzył, bo Francya wielkich pożytków mieć nie będzie, jak raczej i nieco kręte drogi, któremi rząd francuski szedł do swego celu. Zdaje się, że hrabia Persigny, poseł francuski w Londynie, bądź w swoim imieniu, bądź w imieniu rządu, dał uroczyste zaręczenie ministrom, że jeżeli się Anglia nie sprzeciwi przyłączeniu Sabaudyi i Nizy, natenczas oczywiście odstąpi Szwajcarom trzy północne części tego kraju. Że podobne zaręczenia, zapewne dane były także w Paryżu przez ministra Thouvenela, a nawet przez cesarza, to nie ulega wątpliwości i okazuje się już ze słów owiej przemowy sarskiej do deputacyi sabaudzkiej, w której cesarz wyraźnie przyznał, że z początku miał zamiar coś uczynić dla Szwajcaryi. Teraz zaś, bądź to Sabaudyi na smutną ostateczność podziału nie żałując, bądź też z innych przyczyn, rząd francuski nie myśli odstąpić owych trzech okręgów, ale wrzuci nawet stanowczo wszelką chęć mieszania się do sprawstw obcych do jego układów z rządem związkowym. Rząd francuski przystaje tylko na dzierżenie Sabaudyi pod temi samymi warunkami, pod którymi Piemont posiadał, to jest pod warunkiem zneutralizowania owych trzech okręgów w czasie wojny. Szakże Szwajcaryja w powtórnjej protestacyi swojej, która też w depeszy z 23 marca ministrowi Thouvenelowi wręconej, o której wspominaliśmy wczoraj, żąda, że taka rękojmia ze strony Francyi byłaby marnem tylko złudzeniem i domaga się, aby Europa dała wszystkie te rękojmie, które ona bezpieczeństwa swego za konieczne uważa, tj. statu quo, albo też przyłączenie trzech okręgów do związku szwajcarskiego. Takie teraz położenie rzeczy, które, jak spodziewać się należy, wkrótce rozstrzygnie. Wzmiankowany wczoraj zamach robotników szwajcarskich na pogranicze sabaudzkie powiódł się; było ich przeszło 300 emigrantów sabaudzkich i demokratów genewskich, którzy, oparawszy dwa parostatki, chcieli lądować na południowym wybrzeżu Lemanu i zająć miasteczko Thonon. Dzienniki francuskie twierdzą, że ich Sabaudyi odparli, a rząd kantonalny genewski, którego głośno potępiła wyprawa przedwczesna, kazał kilkudziesięciu uczestników owiej wyprawy przyjąć. Mimo to wystósował minister Thouvenel bardzo cierpką notę z tego powodu do rządu szwajcarskiego. Ponieważ przedewszystkiem lękają się mo-

carstwa, żeby rząd francuski nie rozciągnął dalej zasady przyłączenia, dla tego przesłał podobno minister Thouvenel obszerną depeszę do wszystkich poselstw francuskich za granicą, w której zastanawia się nad położeniem i znaczeniem politycznym Belgii, jako też stosunkiem jej do Francyi i stara się uspokoić wszelkie powstać mogące pod tym względem obawy, twierdząc, że utworzenie królestwa belgijskiego, jako państwa neutralnego, było całkiem w interesie Francyi, i że tego mądrego dzieła dyplomacyi francuskiej z roku 1831, rząd cesarski naruszać nie myśli. Obok tego podobno zawiadomił rząd francuski dwory zagraniczne o postanowieniu swoim odwołania nie tylko swego wojska z Lombardyi, ale i załogi z Rzymu. Cesarz przyczynił się, jak mówią, najbardziej do pomyślnego skutku układów między stolicą apostolską a Neapolem; wiadomo bowiem, że poseł sardyński w Neapolu Villamarina zaproteutował przeciw wkroczeniu wojsk neapolitańskich w granice państwa Kościelnego, wszakże słyhać, że na energiczne przedstawienia z Paryża, gabinet turyński postanowił nie tylko cofnąć swoją protestacyę, ale zobowiązał się nadto, że nie wkroczy do Marchii ani do Umbryi i nie będzie popierał żadnych rozruchów w państwie Kościelnym. Nie łatwo przyszło podobno rządowi sardyńskiemu dać to przyrzeczenie gdyż pomijając kłatwę, doznał świeżo dotkliwej obrazy od władz rzymskich; w mieście Pesaro zrzucono sardyńskiemu konsulowi herb sabaudzki nad drzwiami jego domu umieszczony, na rozkaz papieskiego delegata monsignora Bella. Wbrew twierdzeniu większej części dzienników dzisiejszych, jakoby układy rządu papieskiego co do obsadzenia państwa Kościelnego wojskiem neapolitańskim całkiem już były zakończone, zaręcza Patrie, że król Ferdynand nie stanowczego jeszcze nie powiedział i z obawy przed własnymi poddanymi chce się trzymać jeszcze systemu wyczekiwania. — Zdaje się, że rząd francuski nie pozwoli ogłaszać bulli ekskomunikacyjnej, dzisiejszy bowiem Monitor przypomina publiczności zastrzeżenia konkordatu, że żadnej bulli, breve, reskryptu, mandatu, prowizyi, ani też innej ekspedycyi od stolicy apostolskiej pochodzącej, nawet tyczącej się osób prywatnych nie wolno we Francyi odbierać, ogłaszać i wykonywać bez poprzedniego zezwolenia rządu.

— W tych dniach umarła w Paryżu marszałkowa Lewicka z domu Sierakowska.

## ANGLIA.

Londyn, 3 kwietnia. Na posiedzeniu izby wyższej z 27 marca lord Wodehouse, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, potwierdził wiadomość o podpisaniu preliminariów pokoju pomiędzy Hiszpanią a Marokiem. Tegoż dnia w izbie niższej oświadczył poseł Kinglake, iż w skutek zadowolniającej mowy lorda Russell, mianej dnia poprzedniego, wniosek swój w sprawie sabaudzkiej odkłada na później. — Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej lord John Russell przedłożył dalsze dokumenta tyczące się Sabaudyi, pomie-

dzy niemi odpowiedź Anglii na depeszę pana Thouvenel. Sekretarz stanu spraw zagranicznych oświadcza w tej odpowiedzi, iż Anglia zamierza osobno zatrudnić się sprawą szwajcarską, i że zgadza się na możebne odwołanie się do konferencyi. Lord J. Russell spodziewa się od cesarza Napoleona zadowolniającej deklaracyi, i oświadcza w końcu, iż radził królowej, aby uznała wcielenie Toskanii, Modeny, Parmy i Romanii do państwa sardyńskiego.

— Projekt do prawa, na mocy którego podatek od dochodu ma być podwyższony o 10 D. na funt. szt., przeszedł 31 marca w izbie niższej; izba wyższa przyjmie takowy również niewątpliwie, tak iż projekt ten niezwłocznie zostanie prawem obowiązującym.

## HISZPANIA.

Madryt, 4 kwietnia. Telegram z daty tej donosi, że generał-kapitan wysp Balearskich, generał Ortega, chciał zawiązać konfederacyę wojskową aby wynieść na tron hrabiego Montemolin. Zatem Ortega z wojskiem będącym pod jego rozkazami wsiadł na okręty i wyładował w Tortozie, ale skoro wojsko poznało zamiary generała, odmówiło mu posłuszeństwa, a generał przed własnym wojskiem musiał uchodzić. Generał Concha z wojskiem przez rząd wysłany został do Tortozy. Hrabia Montemolin jest synem Don Karlosa, urodził się r. 1818.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 kwietnia. Od dwóch dni obiega, tą razą bardzo stanowczo występująca pogłoska, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, pan Puttkammer, który zresztą wciąż jeszcze ciężką ma być złożony chorobą, otrzymał uwolnienie od służby rządowej, przy czem nadany mu został, w nagrodę długoletniego sprawowania wysokich urzędów, tytuł Ekszellenicy. Pogłoska dodaje, że ma podobnież niebawem nastąpić zmiana osób na kilku wysokich urzędach administracyjnych w W. Ks. Poznańskim.

— Pomiedzy bydłem rogatym w Bledzewie, powiecie odolanowskim, wybuchła zgorzelina śledziona, w skutek czego miejsce to uległo zwykłym środkom ostrożności.

— Niemiecka Gazeta Poznańska podaje niektóre daty statystyczne, z których następujące wyjmujemy: Miasto Poznań posiada obecnie 29 praktycznych lekarzy cywilnych, 7 chirurgów, 4 dentyistów, 1 infirmiera, 7 aptek i 34 akuszerek. Prócz tego lekarzy wojskowych, jako to: jeneralnego lekarza 5 korpusu, tajnego radcę zdrowia dr. Ordolina, 7 lekarzy sztabowych, 12 asystujących i 4 lekarzy ochotników, którzy jako tacy odbywają swą służbę wojskową. Z lekarzy i chirurgów rodziło się 11, z akuserek 4 przed rokiem 1800; najdawniej praktykujący rozpoczął swą praktykę w roku 1812. Z lekarzy asystujących i lekarzy ochotników 12 nie skończyło jeszcze lat 30. Z innych lekarzy i chirurgów tylko 5. Od 30 do 40 lat ma 7, od 40—50 lat 17, od 50—60 lat 7. Nad 60 lat ma 11.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. głodem dotkniętych złożono dotąd na ręce Redakcyi:

Z przeniesienia 156 tal. 16 sgr.

Książd Klajner z Dubina 3 tal. — Książd H. z D. 1 tal.

## Sprostowanie.

W numerze wczorajszym Dziennika na stronie 1, w łamie 1, w wierszu 7 od dołu, zamiast:

„od miesiąca stycznia do miesiąca września“  
czytaj:

„od miesiąca września do miesiąca stycznia.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

# WIELKA WYPRZEDAŻ.

Ażeby Szanownej Publiczności dać sposobność do taniego zakupu, sprowadziliśmy znaczny zapas Bławatów, Laconetów, Materyi fantazyjnych i Szalów, i wystawiamy takowe po nadzwyczaj tanich cenach na sprzedaż.

Zarazem dodaliśmy do powyższych starsze nasze zapasy materyi wszelkiego gatunku mianowicie płaszczyków i sprzedajemy takowe znacznie niżej cen inwentury.

Wyprzedaż rozpocznie się we wtorek dnia 10 b. m. Poznań, w kwietniu 1860.

## Meyera Falka Następcy

ulica Wilhelmowska nr. 8.

